

PROVOCATOR

ZNAK ŁASKI EXTRA

NR 2/18

Odkrywanie tajemnicy powołania
ks. Paweł Synoś

Idźcie i głoscie,
czyli o powołaniu misyjnym
ks. Paweł Pietrusiak

Być darem i znakiem Boga
s. Anna Szczepiek

Moja droga do kapłaństwa
ks. Mariusz Bilski



DRODZY MŁODZI PRZYJACIELE!



Najpiękniejsze orędzie jakie Kościół ma do przekazania światu to Dobra Nowina, którą jest sam Jezus Chrystus: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne!” (J 3, 16). Te słowa nas zapewniają, że jesteśmy nieustannie kochani, oczekiwani i szukani przez Boga. Osobiste doświadczenie darmowej i niezasłużonej przez nas miłości Bożej sprawia, że możemy usłyszeć w głębi serca to samo wołanie jakie Jezus skierował do swoich pierwszych uczniów: „Pójdź za Mną!”.

Życie chrześcijańskie jest bowiem odpowiedzią na wołanie Jezusa, odpowiedzią na Jego powołanie. Każdy człowiek ma swoją jedyną i niepowtarzalną drogę którą będzie szedł za Jezusem, odpowiadając na Jego zaproszenie-powołanie.

Młodość to czas wielkich pragnień, wielkich ideałów i czas decyzji. To także czas obaw, wątpliwości i stawiania pytań. Zadajecie sobie pytanie: jak powinienem przeżyć swoje życie, aby go nie zmarnować? Na jakim fundamencie powinienem je budować, aby było naprawdę szczęśliwe? Często stoicie na skrzyżowaniu dróg i nie wiecie, którą z nich wybrać, gdzie iść. Istnieje wiele błędnych dróg, wiele łatwych rozwiązań a także wiele niepewności. W takich chwilach nie zapominajcie, że tylko Chrystus, tylko Jego Ewangelia, Jego przykład, są drogą pewną, wiodącą do trwałego i pełnego szczęścia, do życia mającego sens. Św. Jan Paweł II mówił do młodych, że „tylko Chrystus może zaspokoić serce człowieka. Tylko On daje siłę i radość życia, bez względu na jakiegokolwiek zewnętrzne ograniczenia i przeszkody”.

Może się nieraz wydawać, że być uczniem Jezusa dzisiaj, to zbyt trudne. Możemy być, na różne sposoby, kuszeni myślą, że nie warto złożyć w Jego ręce całe swoje życie, nie warto ryzykować, nie warto podążać za najgłębszymi i pięknymi pragnieniami. Warto jednak postawić sobie pytanie: czy lepiej zgodzić się na życie płytkie, banalne, pozbawione ideałów, wielkiej szlachetności, daru z siebie, czy też z wielką hojnością i ufnością odpowiedzieć Bogu na dar Jego miłości poprzez to, że stając się Jego uczniami staniemy się równocześnie świadkami Jego miłości wobec innych? Chrześcijanin nie boi się rzeczy wielkich! Nie boi się wielkich pragnień, bo wie, że są głosem samego Jezusa wołającego, aby pójść za Nim. Papież Benedykt XVI, na początku swego pontyfikatu tak mówił: „nie obawiajcie się Chrystusa! On niczego nie zabiera, a daje wszystko. Kto oddaje się Jemu, otrzymuje stokroć więcej”.

Cieszę się, że obecny numer „Provocatora”, czasopisma wydawanego przez kleryków naszego rzeszowskiego seminarium, porusza temat szeroko pojętego powołania. Zachęcam do ubogacającej lektury artykułów, refleksji i świadectw, które ukazują niezwykle bogactwo dróg, którymi Bóg prowadzi ludzi, którzy mu zaufali i powiedzieli: „tak”.

*Ks. Bp Jan Wątroba
Biskup Rzeszowski*

SPIS TREŚCI

TAJEMNICA POWOŁANIA

- 2** CZŁOWIEK NA SKRZYŻOWANIU DRÓG – CZYLI GDZIE IŚĆ?
(KS. BP JAN WĄTROBA)
- 4 – 5** KTO MNIE POWOŁUJE I PO CO? (KS. JACEK SZCZĘCH)
- 6 – 7** ODKRYWANIE TAJEMNICY POWOŁANIA (KS. PAWEŁ SYNOŚ)

POWOŁANIE DO KAPŁAŃSTWA

- 8 – 9** DLA KOGO CZY DLA CZEGO WARTO BYĆ KAPŁANEM?
(KS. WIESŁAW SZUREK)
- 10** MOJA DROGA DO KAPŁAŃSTWA (KS. MARIUSZ BILSKI)
- 11** CZAS SEMINARIUM TO... (KL. MATUSZ JUSZCZYK)
- 12** POWOŁANIE JAKO WIELKA PRZYGODA Z BOGIEM
(KS. ŁUKASZ BRĄGIEL)
- 13** CZYM DLA MNIE JEST KAPŁAŃSTWO? (KS. TOMASZ ŚWIĘTOŃ)
- 14 – 15** „ODTĄD LUDZI BĘDZIESZ ŁOWIŁ” - KAPŁAN - DUSZPASTERZ
(KS. KRZYSZTOF KOŁODZIEJCZYK)
- 16** CZY PRACA NAUKOWA TO ZADANIE DLA KSIĘDZA? (KS. TOMASZ BĄK)
- 17** ŚWIADECTWO KAPŁANA EMERYTA (KS. STANISŁAW ZYCH)

POWOŁANIE DO ŻYCIA KONSEKROWANEGO

- 18 – 19** BYĆ DAREM I ZNAKIEM BOGA (S. ANNA SZCZEPEK)
- 20** MONASTYCZNE WSPÓLNOTY JEROZOLIMSKIE (BRAT BENEDYKT)
- 21** PETARDA W HABICIE CZYLI SIOSTRA NA HARDCORZE
(S. KARINA PAWŁOWSKA)
- 22 – 23** BYĆ ABY ZOBACZYĆ (S. ŁUKASZA)

POWOŁANIE MISYJNE

- 24 – 25** IDŹCIE I GŁOŚCIE, CZYLI O POWOŁANIU MISYJNYM
(KS. PAWEŁ PIETRUSIAK)
- 26** DAJCIE SIĘ UWIEŚĆ BOGU! (O. MARCIN ZAGUŁA)
- 27** RODZINA POSŁANA DO ŚWIATA (CEZARY I VIRTUDES)
- 28 – 29** RADOŚĆ BYCIA MISJONARZEM (S. TADEA AUGUSTYN)

INFO o WSD

- 30** JEŚLI CHCESZ... - ZASADY PRZYJĘĆ I KONTAKT Z WSD RZESZÓW
- 31** NAPISZ E-MAIL DO KLERYKA

**Ks. JACEK
SZCZĘCH**



CZYM JEST POWOŁANIE?

DROGA ŻYCIA

Każdy z nas ma swoją drogę życia. Posiada ona konkretny kształt, który nadają jej nasze oczekiwania, plany, wybory, czy też wydarzenia nagle, nieprzewidywalne. Na kształt tej drogi ma wpływ także coś, co niektórzy nazywają losem, inni szczęściem, a jeszcze inni Opatrznością. W potocznym języku nierzadko mówimy o wyborze drogi życia, sami chcemy, aby ten wybór był dobry, boimy się pomyłki, rozczarowania. Wybór drogi życia to wybór konkretnego sposobu na życie, konkretnej przestrzeni, w której będziemy funkcjonować, która będzie nas określać, w pewnym stopniu także ograniczać i sprawiać, że nie pobiędzimy. Najważniejsze w każdej drodze jest to, by miała cel i by umożliwiała jego osiągnięcie. Droga, która nie prowadzi do celu jest bezużyteczna.

PODSTAWOWE POWOŁANIE

Człowiek został stworzony przez Boga z miłości i powołany do miłości. W nasze serca Pan Bóg wpisał zdolność do przyjmowania miłości i odpowiedzialności za miłość. Dlatego właśnie miłość jest podstawowym powołaniem człowieka. I dlatego każdy z nas chce być szczęśliwy, chce być kochanym i obdarzać miłością. W życiu szuka-

my sposobów na to, by te cele osiągnąć. W związku z tym, w pewnym momencie zastanawiamy się nad swoim powołaniem. Dużym nieporozumieniem jest to, że samo słowo *powołanie*, kojarzy się często wyłącznie z życiem kapłańskim i zakonnym. Ewentualnie jeszcze z zawodami, które są wyjątkową służbą innym ludziom, jak lekarz czy nauczyciel. Tymczasem powołanie jest *myślą opatrnościową Stwórcy względem każdego stworzenia, jest jakby pewnym marzeniem, które jest w sercu Boga, ponieważ los stworzenia interesuje Boga. Jest ono Boską propozycją do zrealizowania. Dla każdego z osobna jest jedyne, jedyne, niepowtarzalne.*

KTO MNIE POWOŁUJE I PO CO?

Mówienie o powołaniu, zakłada więc przynajmniej dwie rzeczy: jest KTOŚ kto woła i jest coś ku czemu woła. Kim jest ten kto woła? Nie jest to żaden „generał”, który wydaje rozkazy, ani „reżyser”, który ma gotowy scenariusz niemożliwy do odrzucenia. Wołającym jest Bóg, kochający Ojciec. To On tym, których kocha – czyli wszystkim – daje wskazówki, jaką drogą najlepiej przejść przez życie, najlepiej zrealizować siebie, a przede wszystkim najpewniej dojść do Niego. Pan Bóg nie ulega złudzeniom, zna każdego z nas nieskończenie głębiej niż my znamy sami siebie. On zna nasze serca, zna nasze najgłębsze pragnienia.

Każdy z nas jest obdarzony przez Stwórcę wolnością, dlatego możemy nadawać głębszy sens swojemu życiu, akceptując powołanie dane nam przez Boga. Posiadana wolność umożliwia jednak także i to, że zaczniemy podążać za celami, które są nierealne, a nawet szkodliwe. Możemy nawet w ogóle żyć bez celu i uciekać przed życiem. Może-

my nie wiedzieć po co żyjemy, po co się uczymy, po co pracujemy, zdobywamy pieniądze, po co stawiamy sobie wymagania, nawiązujemy kontakty, zaspakajamy poszczególne potrzeby? Można zadawać sobie pytania o sens życia, ale ważne by nie zadowalać się częściowymi lub błędnymi odpowiedziami: np. że sensem życia jest popularność, zdrowie, bogactwo, władza czy prestiż.

A CZY TY WIESZ CO JEST CELEM TWOJEGO ŻYCIA?

CO ROBISZ, ABY GO ODKRYĆ?

PAMIĘTAJ!

JEST KTOŚ,

KTO CIĘ KOCHA TAKIEGO JAKI JESTEŚ.

JEST KTOŚ,

DLA KOGO NIE JEST OBOJĘTNE TO JAK ŻYJESZ

I CO WYBIERASZ.

JEST KTOŚ,

KTO CHCE DLA CIEBIE PEŁNEGO

I PRAWDZIWEGO SZCZĘŚCIA A NIE TANICH PODRÓBEK.

TAK POWIEDZIANE PANU BOGU

I CO DALEJ?

Powołanie jest więc konkretnym darem Pana Boga, darem który określa nasz sposób życia, zbliżania się do Niego. Powołanie nie jest jednak gotowym scenariuszem ani jakimś wyrokiem, od którego nie ma odwrotu. Pan Bóg powołując chce być żywym i działającym w naszym życiu. Jest obecny z nami nie tylko wówczas kiedy decydujemy o tym, w jaki sposób chcemy realizować powołanie do miłości: czy będzie to małżeństwo, życie konsekrowane, życie w samotności czy kapłaństwo. Chce abyśmy Mu zaufali i pozwolili się prowadzić na każdym etapie naszego życia. Nigdy od razu nie będziemy widzieli całej drogi,

jaka jest przed nami. Pewność nie oznacza, że zawsze będziemy mieli maksimum entuzjazmu i zaangażowania. Powołanie rodzi się i rośnie na glebie serca, które wierzy i kocha, które nie poddaje walkowerem życiowych zmagani i walk. Powołanie to nie tylko jeden ważny moment kiedy podejmujemy kluczową decyzję jak żyć, ale to bardzo wiele małych wyborów dokonywanych każdego dnia. To te małe z pozoru niezbyt istotne decyzje, są realizacją powołania, czyli konsekwentnego i wiernego trwania w dokonanym wyborze.

A na koniec w ramach podsumowania posłuchajmy słów papieża Franciszka, fragmentu jednej z jego homilii wygłoszonej w ubiegłym roku w Krakowie:

BÓG czegoś od ciebie oczekuje,

BÓG czegoś od ciebie chce,

BÓG czeka na ciebie.

BÓG przychodzi, aby złamać nasze zamknięcia, przychodzi,

aby otworzyć drzwi naszego życia,

naszych wizji, naszych spojrzeń.

BÓG przychodzi, aby otworzyć wszystko, co ciebie zamyka.

ZAPRASZA CIĘ, abyś marzył,

chce ci pokazać, że świat,

w którym jesteś, może być inny.

Tak to jest: jeśli nie dasz z siebie tego, co w tobie najlepsze, świat nie będzie inny.

**KS. PAWEŁ
SYNOŚ**

JAK ROZESZNAĆ POWOŁANIE

SKĄD JA MAM TO WIEDZIEĆ?

Kiedy czytamy Ewangelię, możemy zobaczyć jak wokół Jezusa rodziła się grupa Jego uczniów. Jezus przechodził nad brzegiem Jordanu, spacerował nad Jeziorbem Galilejskim, wędrował przez większe i mniejsze miejscowości Izraela i spotykał różnych ludzi. Do niektórych z nich powiedział: „Pójdź za Mną”, a oni Go posłuchali i stali się Jego uczniami. Później, po długiej modlitwie wybrał spośród nich Dwunastu, których nazwał apostołami. Odtąd stali się Jego najbliższymi towarzyszami, a po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa – Jego świadkami. To wszystko wydaje się stosunkowo proste.

A jak jest dzisiaj? Nie spotykamy już Jezusa spacerującego nad brzegami naszych rzek; nie widzimy Go chodzącego po naszych mniejszych i większych miejscowościach, nie słyszymy Jego bezpośredniego wezwania: „Pójdź za Mną”, tak jak to miało miejsce w życiu apostołów. Jednak Jezus żyje i ciągle powołuje. Jak zatem rozpoznać głos powołania do kapłaństwa?

PRZYJĄĆ, NIE WYBRAĆ

Kiedyś św. Jan Paweł II napisał, że powołanie to „dar i tajemnica”. Ten dar pochodzi od Pana Boga i nawet dla tych, którzy go przyjęli pozostaje w jakiejś mierze tajemnicą. Nie da się do końca „zrozu-

mieć” własnego powołania – tak jak nie da się zrozumieć Pana Boga. On zawsze pozostanie dla nas Kimś „większym” od naszych myśli i wyobrażeń. Po dar nie sięga się samemu – dar się otrzymuje. Podobnie z powołaniem – tym, który wywa i przekazuje dar powołania jest Jezus. Tym samym powołania się nie wybiera, ale odczytuje, rozpoznaje. W rozpoznaniu powołania zasadnicze pytanie nie brzmi więc: kim chciałbym być? ale do czego zostałem wybrany, zaproszony przez Boga?

ŻYĆ W DIALOGU Z BOGIEM

Powołania kapłańskiego najczęściej nie rozpoznaje się w jednym momencie. Raczej dokonuje się to w długim procesie. Zapewne podobnie jest z decyzją o małżeństwie. Nie podejmuje się jej nagle, z dnia na dzień – ale uczucie dwojga ludzi rozwija się, dojrzewa i prowadzi do decyzji. Wcześniej jednak trzeba wielu spotkań, spacerów, rozmów – aby dojść do przekonania – chcę złączyć się z tą osobą w małżeństwie. Podobnie z powołaniem do kapłaństwa – ono najczęściej nie rodzi się nagle, ale wynika z rozwijającej się w czasie więzi z Bogiem. Domaga się modlitwy, namysłu, dojrzewania – aż w końcu można podjąć decyzję – chcę iść w tę stronę.

PATRZEĆ PO BOŻEMU NA ŻYCIE

Aby rozeszać powołanie trzeba po Bożemu patrzeć na życie i siebie. Co to oznacza? W praktyce głos Boży nie jest jednorodny, ale dociera do nas przez



różne kanały. Po pierwsze – trzeba popatrzeć na własną ludzką naturę – historię życia, zdolności, mocne i słabe strony, charakter. Po drugie trzeba zwrócić uwagę na pragnienia i ważne dla nas wartości: co jest dla mnie ważne, co wypełnia moje życie, jakie są moje ideały? Po trzecie trzeba być uważnym na to co dociera do nas niejako od zewnątrz: z lektury Pisma Świętego, z modlitwy, z rozmów z innymi, w tym z kapłanami. Tak tworzy się całościowy obraz siebie, w którym nie zapominamy o Bogu, który jest obecny w naszym życiu. To jaki jestem, to co mnie inspiruje, to co do mnie dociera jako wezwanie – to wszystko pomaga rozpoznać powołanie. Oczywiście nie obędzie się tu bez napięć i wewnętrznej walki – rozeznanie powołania to nie sielanka – ale zmaganie.

SZUKAĆ MIŁOŚCI

I WYBIERAĆ POZYTYWNE

Tym co nas motywuje do działania w życiu jest przede wszystkim miłość. Ona także nadaje wartość naszym uczynom. Rozeznanie powołania rodzi się jako odpowiedź na miłość Boga i powinno prowadzić do miłości. Dobrym znakiem autentyczności powołania jest miłość Chrystusa. Zazwyczaj kiedy odkrywamy, że Bóg nas zaprasza do kapłaństwa, towarzyszy temu wzrost miłości ku Niemu. Więcej o Nim myślimy, szczerzej się modlimy, chcemy z Nim iść przez życie. Tym samym powołanie ukazuje się jako coś pozytywnego.

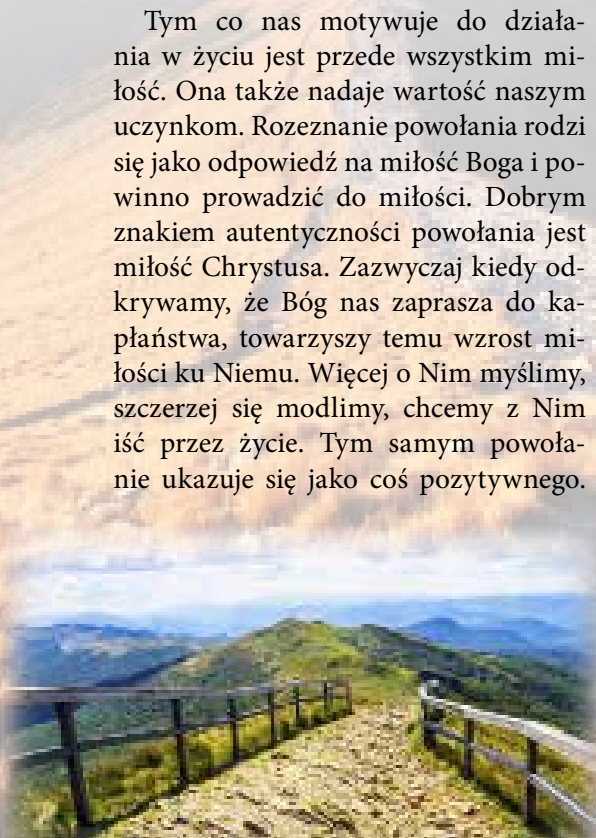
Trzeba zatem odrzucić znaki, które nie płyną z miłości Boga i mają negatywny wydźwięk – np. pokłóciłem się z dziewczyną, zrobię jej na złość i pójdę do seminarium; mam wszystkiego i wszystkich dość – pójdę do zakonu; świat jest zepsuty i zły – aby się od tego uchronić – poświęcę się na służbę Bogu. Rozpoznanie i przyjęcie powołania kapłańskiego to nie ucieczka od różnego rodzaju trudności, ale odpowiedź na Boże wezwanie.

SŁUCHAĆ SERCA

W końcu warto słuchać serca. Człowiek, który w miarę dobrze zna samego siebie, który szczerze przeżywa swoją więź z Bogiem, ma duchową intuicję. Pewne rzeczy się przeczuwa, w pewnych wyborach mamy określone wewnętrzne przekonanie, kierujemy się intuicją. Podobnie jak w wyborze współmałżonka – kochający się ludzie wiedzą – to jest ta osoba. Oczywiście nie oznacza to, że nie będzie trudności i że nie trzeba pracować nad relacją, ale istnieje jakaś zasadnicza pewność. Podobnie w powołaniu – po pewnym czasie, namyśle, odczytywaniu różnych znaków – to się przeczuwa. Serce nam mówi – tak, to jest to. I jak w małżeństwie – dobre przeczucia, intuicja – nie są gwarancją udanego związku, tak w rozpoznaniu powołania – nie jest to jeszcze gwarancja sukcesu, ale dobry punkt wyjścia do rozwoju i realizacji powołania.

WYBRAĆ DROGĘ

Każdy z nas ma własną drogę życia, niepowtarzalną. Warto trochę się natrudzić, aby ją rozpoznać i nią pójść. Odwagi – Panu Bogu bardzo zależy, byśmy szli właściwymi ścieżkami.



**KS. WIESŁAW
SZUREK**



POWOŁANIE DO KAPŁAŃSTWA

DLA KOGO CZY DLA CZEGO WARTO BYĆ KAPŁANEM?

Czym jest kapłaństwo? I czym jest powołanie do kapłaństwa? Kapłaństwo to najszczytniejsze ludzkie pragnienie bycia najbliżej jak można z Bogiem. Tak blisko i tak bardzo, że pragnie się innych doprowadzać i zbliżać do Niego. Człowiek tego pragnie, bo Bóg takie pragnienie w nim zaszczenia. Zaszczepia mocą natury ludzkiej oraz mocą szczególnego, do wybranego człowieka skierowanego zaproszenia - powołania.

Powołanie do kapłaństwa – jak przypominam nam św. Jan Paweł II i Ojciec św. Franciszek – jest jednocześnie darem i tajemnicą. Jest najpierw darem. Nikt z ludzi nie może przypisywać sobie prawa do bycia kapłanem. Kapłaństwo nie jest jednym z praw obywatelskich, które z natury przysługują człowiekowi. Jest ono niezwykłym darem Bożej miłości. Jest Bożym pomysłem. Jest wyrazem troski Boga o człowieka. Jest owocem Bożej łaski. Kapłaństwo jest jednocześnie tajemnicą. Jest tajemnicą spotkania dwóch wolności: wolności Boga, który powołuje oraz wolności człowieka, który odpowiada na to powołanie. Często sam powołany nie jest w stanie do końca wytłumaczyć

nawet samemu sobie, jak to się stało, że odkrył on i zrealizował powołanie do kapłaństwa. Mimo tego, że powołanie to przede wszystkim dar i tajemnica, to jednak jest możliwe określenie oraz opisanie podstawowych prawd, które dotyczą powołania do kapłaństwa.

Podstawowym znakiem powołania do kapłaństwa, a jednocześnie koniecznym warunkiem realizacji odkrytego powołania, jest osobista przyjaźń z Chrystusem. Młody, czy dojrzały już człowiek, który choćby załóżkowo, nie jest zaprzyjaźniony z Chrystusem, nie jest w stanie usłyszeć - doświadczyć - głosu powołania i nie może zrealizować zamysłu, który Bóg ma wobec niego. Chrystus jest Tym, który powołuje, a Jego głos można usłyszeć tylko w bezpośrednim, wewnętrznym, osobowym spotkaniu ze Zbawicielem. Nikt poza Chrystusem nie może nam objawić naszego powołania. Ktoś przeżywa osobistą przyjaźń z Chrystusem i się z Nim spotyka. Oznacza to najpierw, że kandydat do kapłaństwa doświadcza, iż jest przez Chrystusa kochany miłością wierną, nieodwołalną i zbawiającą. W konsekwencji pragnie on pełniej i w sposób bardziej zażyły spotykać się z Chrystusem: w prywatnej modlitwie, a także w liturgii Kościoła, zwłaszcza w Eucharystii i sakramencie pokuty. Przyjaźń z Chrystusem oznacza ponadto szczere, powodowane miłością do Niego dążenie do wypełniania Bożych przykazań, do szlachetnego formowania sumienia w duchu Ewangelii oraz do coraz lepszego poznawania tajemnicy Boga w Osobie Ojca, Syna i Ducha Świętego. Autentyczne powołanie Boże, nie może być

sprawą wyłącznie mojej subiektywnej oceny samego kandydata czy jego subiektywnych przekonań w tym względzie. Dlatego konieczna jest również weryfikacja zewnętrzna, której dokonują kapłani odpowiedzialni z ramienia Kościoła za formację seminaryjną.

Podstawowym warunkiem szczerego i owocnego przygotowania się do kapłaństwa jest nieustanne pogłębianie osobistej więzi przyjaźni z Chrystusem. Kandydat do kapłaństwa to ktoś, kto jest najpierw i przede wszystkim uczniem w szkole Chrystusa. To ktoś, dla kogo Chrystus jest jedynym Panem życia oraz jedynym Zbawicielem człowieka. Z tego względu nieodzownym warunkiem i jednocześnie sprawdzianem wzrastania w powołaniu jest życie w obecności Chrystusa: jest osobista modlitwa uwielbienia, wdzięczności i prośby, radość z codziennej Eucharystii i komunii świętej, owoce, stałe i regularne oraz pełne korzystanie z sakramentu pokuty, aktywne przeżywanie nabożeństw i innych form spotykania się z Bogiem, osobistego i we wspólnotę.

Niezwykle istotnym warunkiem powołania kapłańskiego oraz sprawdzianem wzrastania w kapłańskiej świadomości kandydata na kapłana - wzrastania w powołaniu - jest formowanie w sobie właściwej - ewangelicznej wizji kapłana i jego misji. Dojrzały kandydat do kapłaństwa to ktoś, kto zdaje sobie sprawę z tego, że kapłaństwo nie jest sposobem na ucieczkę od życia czy na szukanie życia łatwego i wygodnego. Przeciwnie, kapłan to ktoś, kto opuścił wszystko i wszystkich, aby pójść za Jezusem. To ktoś, dla kogo wierność Chrystusowi i otrzymanemu powołaniu jest najwyższą wartością. Kapłan

to ktoś, kto za świętym Pawłem może szczerze powiedzieć: dla mnie żyć to Chrystus, a moim najważniejszym zadaniem jest być świadkiem Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Dojrzały kandydat do kapłaństwa rozumie, że być świadkiem Chrystusa, to być świadkiem Bożej prawdy - tej prawdy, która wyzwala z iluzji, z naiwności i z grzechu. Dojrzały kandydat do kapłaństwa rozumie ponadto, że być świadkiem Chrystusa to być nie tylko świadkiem Bożej prawdy, lecz także świadkiem Bożej miłości. Tej miłości, która jest wierna i ofiarna aż do śmierci krzyżowej; tej miłości, która wychowuje i zbawia człowieka, gdyż jest miłością mądrą, czyli dostosowaną do niepowtarzalnej sytuacji danego człowieka.



**Ks. MARIUSZ
BILSKI**



MOJA DROGA DO KAPŁAŃSTWA

Dziś, kiedy piszę to świadectwo z perspektywy pięciu lat spędzonych w seminarium widzę, że powołanie jest przede wszystkim wyborem Pana Boga, darem Jego wielkiej miłości. Prorok Jeremiasz pisze: *„Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię». I rzekłem: «Ach, Panie Boże, przecież nie umiem mówić, bo jestem młodzieńcem!» Pan zaś odpowiedział mi: «Nie mów: „Jestem młodzieńcem”, gdyż pójdziesz, do kogokolwiek cię pošlę, i będziesz mówił, cokolwiek tobie polecę. Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić» - wyrocznia Pana.”* (Jr 1,5-8). Pan dał pragnienie i ciągle je podtrzymuje darem swej łaski tak, że mogę na Jego: „Pójdź za Mną”, odpowiadać: „Jestem”.



Pierwszymi myślami o kapłaństwie było dziecięce „chcę być”, które pojawiło się po Pierwszej Komunii Świętej. Od października 3 klasy szkoły podstawowej zacząłem służyć do Mszy świętej, byłem blisko ołtarza, podpatrywałem księży, a czasem w domu naśladowałem. Dziś widzę, że razem z darem Chrystusa, którego przyjąłem po raz pierwszy do swojego serca, otrzymałem dar powołania.

Gdyby nie miłość Jezusa i przykład kapłanów, a także bliskość ołtarza, nie byłbym dziś diakonem. Bóg spokojnie prowadził mnie przez kolejne etapy edukacji i życia, ciągle podtrzymując we mnie zaproszenie do kapłaństwa. Ta myśl, pragnienie, wezwanie rosły razem ze mną, raz były intensywniejsze a raz słabsze, jednak ciągle mi towarzyszyły. W klasie maturalnej były pewne zawirowania, myśli o innych studiach, ewentualnie o jakimś zakoncie: franciszkanach lub kamedułach. Ostatecznie skierowałem swoje kroki do seminarium diecezjalnego.

Moje powołanie to także owoc modlitwy mojej wspólnoty parafialnej. Myślę, że również modlitwy i cierpienia mojej babci, która niedawno zmarła. Niejeden raz mówiła, chciałabym, żeby był ksiądz w rodzinie. A kiedy byłem w seminarium, to zawsze, gdy ją odwiedzałem mówiła: „modlę się za ciebie, żebyś wytrwał”.

Jestem na tej drodze już jako diakon i nadal odczuwam wsparcie modlitewne wielu osób. W moim sercu jest dużo radości, która płynie ze spotkań z Chrystusem, którego spotykam w chorych, cierpiących i niepełnosprawnych. Niesienie Jezusa innym daje mi radość. Powołanie, które odczytałem, to niczym niezaskuszony dar Boga. Ja pragnę iść tą drogą, bo wiem, że to dla mnie najpewniejsza droga do Ojca.

CZAS SEMINARIUM TO: POGŁĘBIANIE RELACJI Z BOGIEM

Właśnie tym, jest dla mnie czas, który spędzam, przygotowując się do kapłaństwa. Jednak to krótkie zdanie nie jest w stanie oddać do końca wszystkiego, co przeżywam podczas formacji do kapłaństwa.



**DK. MATEUSZ
JUSZCZYK**

... RELACJI...

Seminarium to czas, kiedy pracuję również nad moimi relacjami z innymi ludźmi. Nie zawsze jest łatwo nawiązywać relacje, bo każdy jest inny. Każdy ma swoje zalety jak i wady. Są to fakty, których nie jesteśmy w stanie zmienić. Seminarium pokazuje mi, że nigdy nie będę w stanie nawiązać dobrych relacji z innymi, jeżeli nie będę ich budował na pogłębionej relacji z Bogiem.

... Z BOGIEM

Bóg jest dla mnie fundamentem i celem. Nie tylko podczas pobytu w seminarium, ale również poza nim. Dzięki temu, że od 4 lat codziennie na nowo staram się wchodzić w coraz głębszą relację z Bogiem, wiem, że tylko na Nim mogę dorastać do kapłaństwa oraz siebie samego. Bóg jest centrum mojego życia i drogowskazem do zbawienia.

Tym właśnie jest dla mnie czas, który spędzam w seminarium. To czas pracy nad sobą samym, a także czas pogłębiania mojej wiary. Jestem bardzo wdzięczny Bogu za ten dar, dzięki któremu mogę być coraz bliżej mojego Stwórcy, abym dzięki temu mógł być kapłanem autentycznym i takim, jakiego będą potrzebowali ludzie, do których pośle mnie Bóg.

POGŁĘBIANIE...

Jest dla mnie przestrzenią formacji, dzięki której potrafię coraz lepiej rozumieć te wydarzenia z mojego życia, których wcześniej nie rozumiałem. To wchodzenie w głąb pokazuje mi jak bardzo Bóg mnie kocha oraz jak wiele od Niego otrzymuje każdego dnia. W tym „pogłębianiu” bardzo pomaga mi modlitwa, która jest dla mnie czasem, kiedy mogę z Bogiem porozmawiać jak przyjaciel z Przyjacielem. Lektura Pisma Świętego oraz codzienny rachunek sumienia, szczególnie wpływają na moje przybliżanie się do Boga.



**Ks. ŁUKASZ
BRĄGIEL**



POWOŁANIE JAKO WIELKA PRZYGODA Z BOGIEM

Każdy z księży ma własną historię powołania, która jest wyjątkowa. Każdy z nas zapytany „dlaczego warto być księdzem?” odpowiedziałby w inny sposób. Nie ma jednej, właściwej odpowiedzi. Jaka jest moja?

Napiszę tak: warto być księdzem, ponieważ to ciągła przygoda, ciągle wyruszanie w nieznane, ciągle podejmowanie nowych wyzwań. To życie pełne dynamizmu; wciąż zaskakujące. Tak było od pierwszych chwil mojego kapłaństwa i tak będzie - mam nadzieję, aż do ostatnich dni mojego życia.

Moje kapłaństwo zaczynałem zastępując kapelana szpitala w Jasle. Bałem się tej posługi myśląc o tym, co mnie czeka: spotkanie z chorobą, cierpieniem, śmiercią. Ale Pan szybko mi pokazał, że to także doświadczenie Jego mocy uzdrowienia, bliskości z ludźmi w trudnych i ważnych dla nich momentach życia...

Następnie była pierwsza parafia – św. Michała Archanioła w Rzeszowie. Nowi ludzie, nowa rzeczywistość: sprawowanie Eucharystii i głoszenie Słowa, spowiedź, katechizowanie, współpraca z domem dziecka, redagowanie gazetki, praca z ministrantami... Obowiązków wciąż przybywało a nowe pomysły rodziły się w głowie... Spotkania z młodzieżą, długie

wieczorne rozmowy, wspólne rolkowanie... Zaczynałem robić rzeczy, o których wcześniej nawet nie myślałem...

W trakcie tego czasu pojawiła się możliwość wyjazdu do Francji. I tak się stało... Po dwóch latach opuściłem Polskę... Kolejne nowe wyzwania: uczenie się języka, poznawanie zwyczajów i lokalnego Kościoła, styczność z ludźmi z całego świata, podejmowanie wyzwań duszpasterstwa w zlaicyzowanym kraju; szukanie ścieżek do tych, którzy odeszli od wiary, odpowiedzialność za duszpasterstwo powołań, współuczestniczenie w duszpasterstwie młodzieży, organizowanie wyjazdu na ŚDM w Krakowie. Spędziłem tam sześć lat, które minęły bardzo szybko...

Teraz ponownie jestem w Rzeszowie w parafii Chrystusa Króla. Tu także czekały mnie nowe doświadczenia: katecheza w liceum, opieka nad Rzeszowskimi Wieczorami Uwielbienia, praca z Oazą, Festiwal Wiary, RollerKat...

Kapłaństwo to ciągle wychodzenie ku nowemu, to ciągła przygoda, którą pisze sam Pan Bóg. Za mną blisko 10 lat kapłaństwa, a tyle się już wydarzyło. Co mnie jeszcze czeka? Nie mam pojęcia, ale wiem jedno: będzie to niewątpliwie coś wspólnego, coś co nie pozwoli mi się nudzić i da mi kolejne możliwości działania...

Pan Bóg powołuje do wielkiej przygody. Dlatego warto być księdzem !



CZYM DLA MNIE JEST KAPŁAŃSTWO?

Na początku trylogii J.R.R. Tolkien'a pt. „Władca Pierścieni” jest fragment, który opowiada o tym, jak dwóch głównych bohaterów powieści - Frodo oraz Gandalf - rozmawia ze sobą o magicznym pierścieniu, posiadającym niezwykłą moc. Frodowi przypadło w udziale wyruszenie w niebezpieczną podróż w celu zniszczenia pierścienia, którego z kolei pragnęli nieprzyjaciele pałający żądzą władzy nad światem. Frodo, był Hobbitem, a więc stworzeniem niewielkiego wzrostu i nieumiejącym walczyć. Bał się mocy, które pragną zdobyć pierścieni. Bał się także wyruszyć w niebezpieczną podróż, z której spodziewał się już nie powrócić. Wypowiedział do czarodzieja takie słowa: *„Osobiście nie nadaje się do niebezpiecznych misji. Wolałbym tego Pierścienia nigdy na oczy nie widzieć! Czemuż on mnie właśnie się dostał? Czemuż to na mnie padł wybór?”*. Gandalf natomiast tak odpowiedział na te rozterki Froda: *„Na te pytania nie ma odpowiedzi. Z pewnością nie wybrano cię dla jakichś zalet, których by innym brakowało, a w każdym razie nie z racji potęgi lub mądrości. Skoro jednak zostałeś wybrany, musisz dać z siebie tyle siły, serca i rozumu, na ile cię stać”*. Przeczytałem ten fragment „Władcy Pierścieni”, ponieważ on bardzo dobrze oddaje to, co czuję wstępując na ścieżkę powołania kapłańskiego. Podobnie jak główny bohater powieści nie czuję się na tyle silny czy mądry, aby samemu sprostać zadaniom jakie przede mną staną. I nie jest to wyraz jakiejś fałszywej pokory, ale przeświadczenia, że kapłaństwo jest ogromną, wręcz niepojętą tajemnicą. Obiema rękami podpisuję się pod określeniem św. Jana Pawła II, który nazwał je „darem i tajemnicą”. Zatem kapłaństwo jest dla mnie tajemnicą, bo podobnie jak główny bohater wspomnianej trylogii nie mam pojęcia, dlaczego to właśnie ja zostałem wybrany do tej szaczonej służby.

Pamiętam jak nieraz starsi księża opowiadali, że mieli takie przeświadczenie, iż ich koledzy, którzy nie wybrali takiego powołania pewnie byłiby lepszymi księżmi. Mi towarzyszy podobne przekonanie. Mam wielu znajomych, których Bóg nie wybrał do kapłaństwa, chociaż po ludzku wydaje mi się, że lepiej by sobie poradzili ja-



**Ks. TOMASZ
ŚWIĘTOŃ**

ko księża niż ja. Ale taka jest Boża logika. Bóg wybiera tego kogo chce i kiedy chce. Co za tym idzie, kapłaństwo jest dla mnie również nieocenionym darem i łaską. Św. Jan Maria Vianney mawiał, że gdyby kapłan poznał jakąś godnością został obdarzony to umarłby ze szczęścia. Również ja nie mogę się nadziwić temu, że właśnie mi zostaje dana łaska „srowadzania” samego Boga na ziemię poprzez sakramentalne znaki. Nie mogę pojąć tego, że Pan chce się posługiwać mną chociażby w sakramencie pokuty i pojednania, i to właśnie przeze mnie udzielać konkretnym osobom daru odpuszczenia grzechów. Zatem kapłaństwo jest dla mnie przede wszystkim darem i tajemnicą.

Na drodze do kapłaństwa towarzyszyło mi bardzo wiele osób, które pomagały mi w rozeznawaniu powołania. Takimi osobami, które mi bardzo wiele pomogły są święci, na których patrzyłem i starałem się podglądać, jak oni przeżywali swoją relację do Boga i jak przeżywali swoje kapłaństwo. Jedną z takich świętych osób, które już wspominałem jest św. Jan Paweł II. Zawsze zdumiewało mnie jego rozmodlenie, zawierzenie Bogu i Maryi. Jest on też przykładem tego jak wychodzić do bliźnich i jak być dla nich ojcem. Drugą taką postacią, która odcisnęła na mnie swoje piętno jest św. Ignacy z Loyoli. Ten święty jest dla mnie niesamowitym wzorem radykalizmu ewangelicznego oraz bezkompromisowości w głoszeniu Dobrej Nowiny.

Jeżeli dojrzałeś do końca tego artykułu i odnajdujesz w swoim sercu jakiś delikatnie tłący się płomień Bożego pragnienia, to zachęcam Cię, żebyś się tego nie bał. Jeżeli to, co czujesz w sercu pochodzi od Pana Boga to On udzieli Ci swojej łaski i postawi ludzi na Twojej drodze, którzy pomogą rozeznąć do czego Cię wzywa.

**Ks. KRZYSZTOF
KOŁODZIEJCZYK**



NIECO O MNIE

Jestem księdzem od 29.05.2003 roku. Świecenia kapłańskie przyjąłem z rąk J. E. Ks. Bpa Kazimierza Górnego w Katedrze Rzeszowskiej. Rozpocząłem pracę wikariusza w Parafii Ofiarowania NMP w Górnem. Po trzech latach moją kolejną placówką była Parafia Narodzenia NMP i Parafia Miłosierdzia Bożego – obie na terenie Sędziszowa Młp. Osiem lat posługi na sędziszowskiej ziemi mobilizowały do szybkiego dojrzewania w rozmaitych przestrzeniach życia. W roku 2015, w czasie wakacyjnej Oazy Rodzin w Czarnej Sędziszowskiej, otrzymałem kolejną aplikację, tym razem do Parafii Wniebowzięcia NMP w Jasle, gdzie mija mi już trzeci rok pracy.

JASŁO 4 YOU

Na wspomnianych rekolekcjach dla rodzin doświadczyłem bardzo realnie Bożego „dotknięcia”. Było to tak mocne i tak niepowtarzalne spotkanie, że nie mogło nie wywrzeć wpływu na dalsze moje życie. Najpierw jednak jestem zwyczajnie wikariuszem. Sprawuję sakramenty, uczę w Zespole Szkół Budowlanych, opiekuje się grupą KSM – u. Co roku mam pod swoją pieczę grupę kandydatów do bierzmowania, a w szkole uczniowskie koło Ca-

ritas. Jest jeszcze wiele innych inicjatyw przy parafii. Od 7 lat związany jestem z Domowym Kościołem jako moderator rekolekcji wakacyjnych i zimowych a od 2 lat jako opiekun Kręgu w parafii i moderator rejonowy tej części diecezji. Świadectwa tych rodzin są dla mnie cenną pomocą w prowadzeniu comiesięcznych katechez przedmażeńskich i innych rozmaitych rekolekcji.

CZAS DLA NIEGO

Nie jestem św. Ojcem Pio, choć bardzo bym chciał być taki jak On. Moja kapłańska rzeczywistość niejednemu raz, nie dorastała do świętych wzorców. Są momenty, kiedy doświadczam prawdy słów: „przyjdźcie do Mnie... a Ja was pokrzepię...” a wiele razy to jest bicie się o chwilę, żeby z Nim być. Mam swoje wady, słabości, grzechy i grzeszyska.



Dziękuję wszystkim kapłanom, którzy cierpliwie „składają mnie w całość”.

PAN BÓG JEST

Msze święte o uzdrowienie i uwolnienie, którym najpierw przyglądałem się w Sędziszowie Młp., a teraz sprawuję je w Jaśle, zafascynowały mnie Adoracją Pana Jezusa i przeżywaniem głębi Jego Słowa. Pan Bóg przez tą posługę kształtuje również mnie. Porządkuje moje życie. Owocem tych Mszy są między innymi spotkania indywidualne z wieloma osobami, podczas których Pan Bóg pozwala mi być świadkiem, nade wszystko, cudów „od podszewki”, tzn. od tej strony, której na zewnątrz człowieka nie widać, ale widać jaki On jest i jak bardzo nas kocha.

NAPRAWDĘ WARTO

Kapłaństwo jest niesamowitym smakowaniem życia! Zachęcam wszystkich

młodych chłopaków, którzy zmagają się z decyzją o wstąpieniu do seminarium, spróbujcie! Bądźcie odważni i całkowicie wolni w tej decyzji! Jeśli to Pan woła Ciebie, to tu pomogą Ci to odkryć. Nawet, jeśli Cię stąd wyrzucą! Ale Ty będziesz pewien, czy to Jego głos, czy Ci się zdawało. Naprawdę warto. Błogosławię Cię kimkolwiek jesteś i modłę się, abyś się nie bał! Amen!



**Ks. TOMASZ
BĄK****WYKŁADY, ARTYKUŁY,
KONFERENCJE**

Grudniowy wieczór. Powrót z kolędy i kartka na drzwiach: „Proszę jeszcze dzisiaj skontaktować się z Kurią Diecezjalną. Pilne”. Z ogromnym przejęciem, nie mając pojęcia w jakiej sprawie, zadzwoniłem. Padło pytanie, czy chciałbym dalej kontynuować naukę. Podany został konkretny kierunek: Pismo Święte. Musiałem szybko dać odpowiedź. Pośpiech związany był z koniecznością przygotowania wszystkich dokumentów, potrzebnych do otrzymania stypendium, a czasu nie było zbyt wiele... Chwila wahania i szybka odpowiedź: chcę. Założenie było następujące: jeżeli nie uda się w tym roku, to spróbujemy w przyszłym. Będą większe szanse. Po kilku tygodniach przyszła odpowiedź z „Renovabis”. Stypendium zostało przyznane.

Od początku lipca 2005 r., po niespełna roku, spędzonym w parafii w Jasle, byłem już w Rzymie. Intensywne kursy włoskiego, a od października normalne zajęcia na „Biblicum”. Pamiętam bardzo dokładnie pierwszy wykład. Profesor - stary Niemiec, wykladał po włosku, podręcznik w języku angielskim, a wszystko na temat hebrajskiego. Z greką było nieco prościej. Uczył Polak, więc po wykładzie zawsze można było podejść i zadać pytanie, jeśli coś było niezrozumiałe. Jezui,

wykładający na „Biblicum” mieli jedną wspólną cechę: byli bardzo życzliwi na co dzień, ale też bardzo surowi podczas egzaminów. Najczęściej zdawało się w formie pisemnej. Obowiązywała wtedy nieubłagalna matematyka: jeśli komuś zabrakło nawet jednego punktu, egzamin był niezdany. Szczególnie surowo oceniano języki. Powtórki egzaminów nie istniały. Pierwszy rok był najgorszy.

Później jeden semestr spędzony w Jerozolimie. To miasto, które miało swoją muzykę, swój zapach, niepowtarzalny uliczny gwar i złoty blask, malowany promieniami słońca. Nigdy nie mieszkałem w skromniejszych warunkach, ale nigdzie też nie byłem bardziej szczęśliwy. Jerozolima to bez wątpienia najpiękniejszy czas z całych studiów!

Dziewięć lat za granicą. Z dzisiejszej perspektywy wydaje mi się, że to niewiele... Minęły niesamowicie szybko. Licencjat z Pisma Świętego, licencjat z orientalistyki („Biblicum” ma dwa wydziały: biblijny i orientalny) i doktorat z nauk orientalnych, z filologii języka koptyjskiego. Później powrót do Polski i od razu miejsce w Lublinie na KUL-u, gdzie jestem już trzeci rok. Czy praca naukowa to zadanie dla księdza? Wykłady, artykuły, konferencje... Często przychodzą myśli, że to nie moje miejsce. Co w takich chwilach? Zostawiam wszystkie papiery na biurku i idę do kaplicy, żeby odczytać werset Psalmu 34: „Spójrzcie na Niego, a rozpromieniecie się radością”.



ZACZYNAM OD KONFESJONAŁU I BREWIARZA...

W księdze Koheleta czytamy, że „wszystko ma swój czas” (Koh 3,3). Człowiek też ma swój czas wyznaczony przez Boga do zrealizowania osobistego powołania życiowego. Również prezbiter ma swój czas, który w jego dziedzinie rozkłada się na czas powołania i czas dawania odpowiedzi. A potem jest przygotowanie do kapłaństwa i życie w kapłaństwie, jako wikariusz a potem najczęściej jako proboszcz.

To jest ten najintensywniejszy czas pracy i służby na niwie Bożej. Czas jednak idzie naprzód i przychodzi chwila zorganizowania swego kapłaństwa, ze względu na wiek lub chorobę w stanie tzw. emerytury kapłańskiej. Jest to trochę inny sposób realizowania swego kapłaństwa, (bo kapłanem jest się do końca) spełniając swoją misję poprzez spowiedź, modlitwę, Eucharystię i inne formy duszpasterskie. Dlatego powiedzenie przez kapłana, że „jestem nikiem”, że „jestem na bocznych torach” jest nieprawdziwe.

Jest kilka sposobów ułożenia sobie życia w starszym wieku: pozostać na parafii i pomagać następcy - nie یریtując się, że pewne sprawy widzi inaczej i po swojemu je rozwiązuje. Drugą formą jest poszukanie sobie jakiejś parafii, gdzie mogę być potrzebny i tam można pięknie się realizować. Jest również wyjście udania się do domu seniora i tam we wspólnocie kapłańskiej można przeżywać swoje powołanie.

Aby kapłan na emeryturze nie czuł się osamotniony i niepotrzebny, powinien sam ułożyć sobie plan pracy i plan dnia, by nie było tak, że przy rannym gołeniu zastanawia się, co dziś będzie robił.



**Ks. STANISŁAW
ZYCH**

Opierając się na 5 – letnim stażu kapłana emeryta podaję dla przykładu jak można sobie zorganizować każdy dzień (nie mówiąc o higienie i odżywianiu).

Zaczynam od konfesjonału i brewiarza, potem Msza św. Po śniadaniu dokończenie brewiarza, rozmyślanie i częstka różańca. Po modlitwie zasiadam przy komputerze, by dowiedzieć się o wydarzeniach, jakie miały miejsce w ostatnim czasie. Przed południem godzina mniejsza i druga część różańca. Po południu drzemka albo spacer z trzecią częścią różańca. O godz. 15.00 w domowej kaplicy koronka do Miłosierdzia Bożego z czytaniem Pisma Świętego lub Dzienniczka. Wieczorem konfesjonał w kościele, brewiarz i czwarta część różańca. Przed spaniem w kaplicy domowej modlitwy na zakończenie dnia. Wspomnę jeszcze o czytaniu czasopism i książek oraz co czwartkowej kilkugodzinnej wędrówce z kolegą po trasach turystycznych.

Każdy ma swój czas i chodzi o to, by go wykorzystać dla Boga, dla ludzi i swego zbawienia. Tak więc głowa do góry, bo Twój czas jeszcze istnieje i możesz dużo zrobić!!!



**S. ANNA
SZCZEPEK**

ŻYCIE KONSEKROWANE



CZYM JEST POWOŁANIE DO ŻYCIA KONSEKROWANEGO?

Fundamentem powołania do życia konsekrowanego jest szczególny dar i charyzmat naśladowania Jezusa Chrystusa na drodze rad ewangelicznych, czyli życie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Jest to powołanie do szczególnej więzi z Jezusem Chrystusem, która wyraża się w modlitwie oraz bezinteresownej służbie i trosce zwłaszcza o ludzi ubogich, opuszczonych, skrzywdzonych i bezradnych. Jest to oddanie się całym sercem, dla tych do których jest się posłanym w ramach otrzymanego charyzmatu. Zakonnicy i zakonnice czynią to, bo są „rękami kochającego Boga”, który myśli o każdym człowieku. Osoby konsekrowane są powołane do tego, by harmonijnie łączyć życie duchowe z zewnętrzną aktywnością, modlitwę z pracą, posłannictwo z wytrwałością.



SKĄD WZIĘŁO SIĘ ŻYCIE KONSEKROWANE?

Jako pierwszy w taki sposób żył Jezus Chrystus, później na Jego wzór taki styl życia podjęli apostołowie, których On powołał. Pierwsi chrześcijanie razem modlili się, wspominali nauczanie Jezusa oraz dzielili się doświadczeniem spotkania Pana po Zmartwychwstaniu, a także wzajemnie się umacniali, gdyż był to czas prześladowań. Gdy ustały prześladowania i ludzie mogli wyznawać swoją przynależność do Jezusa Chrystusa, były osoby, które zapragnęły doskonalszego praktykowania swej wiary. Uznali, że wymaga to odosobnienia i pokuty, dlatego udawali się na miejsca pustynne, rezygnując z bogactw, kariery i życia rodzinnego. Zostali oni nazwani mnichami - modlili się i wykonywali pracę samotnie, tylko od czasu do czasu spotykając się ze sobą i rozmawiając. Byli to ludzie, którzy prowadzili głębokie życie duchowe. Do nich w sprawach nie tylko duchowych udawali się ludzie prosząc o modlitwę, poradę, rozmowę, czy wysłuchanie. Z czasem zaczęli się oni łączyć we wspólnoty. Aby życie wspólnotowe było usystematyzowane i każdy wiedział na jakie prace należy przeznaczyć określony czas, zaczęto spisywać tzw. reguły, które z czasem przejęły także inne wspólnoty żyjące w podobny sposób. Dało to początek zakonom. Rozwój Kościoła i cywilizacji stawiał coraz to nowe wyzwania. Zakony monastyczne usytuowane gdzieś na uboczu, na pustyni czy w górach, nie były w stanie ogarnąć nowych problemów i potrzeb ludzi, dlatego zaczęły powstawać nowe wspólnoty odpowiadające potrzebom ówczesnego świata. I tak z czasem powstało wiele różnych zakonów i zgromadzeń zakonnych, mających różne cele i pełniących różne zadania w określonym czasie.

OSOBA KONSEKROWANA DZISIAJ.

Życie konsekrowane to pragnienie bycia dla Jezusa Chrystusa i mówienie o Miłości Boga nie tylko poprzez słowa, czyny, styl życia czy strój, który różni się od sposobu ubierania innych ludzi, ale przede wszystkim poprzez głęboką relację z Jezusem Chrystusem, codzienną z Nim rozmowę i wsłuchiwanie się w troski i sprawy całego Kościoła i każdego człowieka. Osoba konsekrowana jest człowiekiem ze swoimi darami i talentami, ale także słabościami i dolegliwościami, dlatego każdy codziennie podejmuje trud realizacji powierzonych zadań, ofiarowując wszystko co robi Jezusowi Chrystusowi. Jest to podejmowane w duchu modlitwy i wyrzeczenia oraz wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy całego świata. Życie według rad ewangelicznych na przestrzeni wieków w swojej istocie nie zmieniło się, ale sens i znaczenie samych rad zostały pogłębione. Dzisiaj wypełnianie ślubu ubóstwa polega na prostocie życia, otwartości i poprzestawaniu na tym, co konieczne i niezbędne. Ale też na korzystaniu z takich środków, które pomagają w realizacji danego charyzmatu. Nie klóci się wcale z ubóstwem to, że

siostra zakonna czy zakonnik korzysta z komputera lub samochodu, gdy tego wymaga ich praca. Ważne tylko, żeby nie gromadzić czegoś dla samego gromadzenia. Posłuszeństwo to przede wszystkim posłuszeństwo Bogu, to życie według przykazań i określonego charyzmatu. To ciągle poszukiwanie woli Bożej, które dokonuje się na codziennej medytacji Słowa Bożego i modlitwie. Ślub czystości to wybór Jezusa Chrystusa jako jedynej Miłości. To troska nie tylko o czystość myśli i ciała, ale przede wszystkim o dobre, pełne życzliwości i szacunku relacje do każdego człowieka. To umiejętność wsłuchania się w jego życiowe zmagania i ofiarowanie ich Bogu.

Osoby konsekrowane są darem i znakiem Boga dla Kościoła i świata. Różnorodność charyzmatów świadczy o bogactwie talentów, którymi Bóg obdarza człowieka, oraz o wielości potrzeb ludzi i środowisk, do których osoby konsekrowane są posłane z darem modlitwy, miłości i pracy.



BRAT
BENEDYKT

MONASTYCZNE WSPÓLNOTY JEROZOLIMSKIE

Jesteśmy młodą wspólnotą. Mamy niepełna 50 lat. Inspirujemy się jednak jednym z najstarszych charyzmatów Kościoła, życiem monastycznym. Z ruchu monastycznego, który powstał już w czwartym wieku, wywodzi się tak zwane życie zakonne, życie konsekrowane. Pierwsi mnisi odchodzili na pustynię Egiptu czy Arabii, szukając życia wyłącznie dla Boga, śladami Chrystusa ubogiego, czystego i posłusznego, żyjącego w nieustannej obecności Bożej, w nieustannej modlitwie, walcząc przeciwko demonom o czystość serca. Przez wieki ta walka odbywała się w odosobnieniu pustyni. Na odludziu, wśród lasów czy gór, powstawały klasztory benedyktynów, cystersów, trapistów, kartuzów, kamedułów itd. Nasz założyciel, francuski kapłan Pierre Delfieux, będąc pustelnikiem na Saharze, odkrył że największą duchową pustynią dzisiejszych czasów są wielkie miasta. To tam toczy się najbardziej zaciekle walka duchowa. Uświadomił sobie że również na tej pustyni nie może zabraknąć mnichów, których najważniejszym zadaniem jest nieustanna modlitwa, wstawienictwo za miasto i chwała Boga we wspólnej liturgii. Tak powstały Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie. Nazwa bierze się od patronki wszystkich miast, Niebiańskiej Jerozolimy.

Ja sam odkryłem Wspólnoty przed 17 laty. Pociągnęła mnie prawdziwa pro-

stota życia braterskiego, nacisk na długą modlitwę w ciszy i praca w mieście. Także to, że dzielimy ten sam charyzmat ze Wspólnotą mniszek. Siostry żyją oczywiście oddzielnie, ale liturgię mamy razem. Śpiewamy zatem na cztery głosy Psalmi i starożytne melodie chrześcijańskiego Zachodu i Wschodu. Nasza liturgia to również miejsce kontemplacji. Wierni chętnie dołączają do nas, szukając na pustyni miast duchowej oazy.

Bracia i Siostry na ile to możliwe szukają pracy w zwykłym miejskim środowisku. Na pół etatu, aby nawet w ciągu dnia móc powrócić do modlitwy i życia wspólnotowego, pracują w świeckich zawodach. Ja na przykład pracowałem jako lutnik, elektryk i sekretarz. Teraz nie mam pracy na zewnątrz. Jestem przeorem i mam obowiązek dbać o wspólnotę i dom. Niektórzy z nas są kapłanami. Ale nie mamy parafii. Posługa kapłańska jest skierowana na pierwszym miejscu dla wspólnoty i duchowego prowadzenia wiernych przychodzących do spowiednicy w naszym kościele.

Nasze życie nazywane jest życiem kontemplacyjnym. Rano po półgodzinnej cichej modlitwie śpiewamy jutrznie. Potem na cztery godziny idziemy każdy do swojej pracy. Gromadzimy się na modlitwie południowej. Po niej mamy obiad i wspólną rekreację. Popołudnie jest czasem przeznaczonym na spotkanie ze Słowem Bożym w lectio divina. Każdy z nas ma swoją cele gdzie modli się w samotności. Wieczorem znowu się gromadzimy na wspólnej modlitwie, na nieszpórach i Eucharystii. Po kolacji są różne zajęcia wspólnotowe albo związane z posługą dla świeckich. Sporo się dzieje, ale miłość braterska i modlitwa są dla nas najważniejsze.

Niesamowite jest to jak Bogu zależy na tym, aby nauczyć ludzi, że nie trzeba dla świętości uciekać ze świata.

PETARDA W HABICIE CZYLI SIOSTRA NA HARDCORZE

Szaleję dla Niego już 25 lat! Nie wyobrażam sobie innego życia! Na modlitwie Jezus zapala mnie do działania! Urodziłam się w Dynowie. Na chrzcie otrzymałam imię Bernadeta i tego dnia mama ofiarowała mnie Matce Bożej. Jak widać Maryja przygarnęła mnie do siebie. W Dynowie ukończyłam szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Mam siostrę Dorotę, która też jest Michalitką i dwóch braci, którzy założyli rodziny. Wszyscy razem wspieramy się modlitwą. Całe moje życie związane jest z oazą, za którą teraz jestem odpowiedzialna w Zgromadzeniu. Tam nauczyłam się modlić, rozważać Pismo Święte i być we wspólnotcie.

Pierwsze pragnienie bycia siostrą zakonną zrodziło się wówczas, gdy z siostrą Apollonią zjeżdżałyśmy po śniegu na workach z górki przy plebani. Stałam na górze i patrzyłam jak siostra „robitor”. Nagle worek się zatrzymał przed fundamentami Domu Starości a siostra wpadła w zaspę. Podniosła rękę i zawołała na nas: „Dziewczynki ratujcie!”. Wtedy cicho powiedziałam: „Jezu, jak mnie kiedyś powołasz, to chcę być takim świrem jak ona”. I myślę, że Jezus wziął to na serio. Od dzieciństwa rodzice zabierali mnie na wesela, potem chodziłam na dyskoteki i inne imprezy. Kocham taniec. Kiedy Jezus coraz bardziej pukał do mojego serca, bałam się iść za Nim, bo wiedziałam, że muszę z wielu rzeczy zrezygnować. Wiedziałam, że Bóg mówi w ciszy. Postanowiłam uciekać na dyskoteki, by nie słyszeć Jezusowego wołania. Wtedy każdy taniec był koszmarem. W ramionach przystojnego mężczyzny powiedziałam: „Jezu wygrałeś! Chcę być



**S. KARINA
PAWŁOWSKA**

Twoja. Ale mam problem. Ja bez tańca żyć nie mogę!”. I usłyszałam głos: „Ja to wykorzystam”. Dzisiaj zaczynam to rozumieć. Obecnie katechizuję w jasielskim ekonomiku i tam prowadzę grupę teatralną „Pod skrzydłami Anioła”. Oprócz przedstawień prowadzimy pikniki. By zdobyć pomysły, postanowiłam pojechać na warsztaty wodzirejów. Tam spotkałam wodzirejów z Lednicy, którzy zaprosili mnie z młodzieżą na warsztaty, a potem na Spotkanie Młodych na Pola Lednickie. Tańczyliśmy pod samą Rybą, a następnie na ŚDM w Krakowie przed Papieżem Franciszkiem tuż przed samym ołtarzem. Tańczyliśmy także na Górze Gargano we Włoszech.

Tańcem chwalimy Pana przy różnych okazjach: w czasie rekolekcji, spotkań z młodzieżą, wieczorów uwielbienia, karnawałów, balów dla dzieci i młodzieży. Prowadzimy Fishmob na Jasielskim Rynku. Jasło już dwukrotnie zatańczyło dla Jana Pawła II. Było wtedy ponad tysiąc osób z różnych szkół. Z kapłanami i grupami apostołskimi Jasielskiej Fary prowadzę Bal Wszystkich Świętych dla mieszkańców Jasła. Młodzi zapytali by pewnie czy miałam chłopaka. Tak! Wiem z czego zrezygnowałam, ale nie żałuję swojej decyzji. Wybrałam Miłość mojego życia - Jezusa Chrystusa.



BYĆ ABY ZOBACZYĆ

**Duch córek Boleści Maryi
jest duchem pobożności
i miłosierdzia, ożywiony
seraficzną miłością Boga
i bliźniego, jak przystało na
Córki Matki Miłosierdzia
i Serafickiego Patriarchy.**

O. Honorat

Mam na imię siostra Łukaszka. Należę do Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej. Obecnie pracuję w parafii Świętej Trójcy w Bieździedzy. Moja wspólnota liczy 9 sióstr.

Posłannictwo naszego Zgromadzenia, każdej siostry Serafitki jest oparte na duchowości miłosierdzia i jest zaproszeniem do czynienia Miłosierdzia. Powołanie i przesłanie Serafitki ma być przejrzyste, omodlone, przepelnione i zanurzone w Sercu Jezusa, zgodnie z hasłem Zgromadzenia „Wszystko dla Jezusa przez Bolesne Serce Maryi”. Naszym zadaniem jest, poprzez całkowite oddanie się Bogu, pomagać wszystkim, którzy potrzebują naszej pomocy i wsparcia duchowego.

Osobista wierność ślubom zakonnym i czysta intencja w codziennym życiu nadają treść tej posłudze. Z franciszkańską prostotą i radością staramy się przeżywać nasze powołanie. Ważne jest, aby wszystko co czynimy było głęboko zakorzenione w kontemplacji i modlitwie, jak mówiła nasza Matka Małgorzata Łucja Szewczyk: „Dla chwały Boga i dobra cierpiącej ludzkości”. Świadectwo Serafitki byłoby niezmiernie ubogie, gdyby nie kontemplacja Oblicza Chrystusa – ubożego, pokornego i ukrzyżowanego. Odczytujemy to wezwanie do pięknego bycia, które ma się opierać nie na „działaniu dla działania”, ale przede wszystkim na tym by „być”, a wtedy pozwolimy innym „zobaczyć” Chrystusa w nas. Z pewnością jest to trudne, ale nie niemożliwe bowiem miłość zwycięża wszystko. Doświadczamy spotkania z Chrystusem, który mimo naszej słabości, upadku w grzech, nie potępia, ale miłuje. Więcej, On nas pragnie i to miłujące spojrzenie Jezusa pozwala nam dostrzegać w sobie piękno i patrzeć na innych Jego spojrzeniem. To spojrzenie oczyszcza, umacnia nas, jest pełne troski o każdą z nas. I to jest właśnie piękno naszego powołania zakonnego: daję siebie całą i czuję się wartościową i wyjątkową, bo wiem, że Bóg mnie stworzył „na swój obraz i podobieństwo”. Takie wartości staramy się przekazywać tym, z którymi się spotykamy i których Pan postawił na drodze naszego powołania. Podejmując zadania jakie nam zostały powierzone w posłudze parafialnej, staramy się pamiętać o słowach Bł Matki Małgorzaty Łucji Szewczyk: „Nie żałujcie poświęcenia”. W pracy z dziećmi i młodzieżą poprzez katechizację i formację w grupach duszpasterskich chcemy służyć pomocą w budowaniu świata prawdziwych warto-

ści wzbudzając postawę zaufania i otwartości. Na terenie naszej parafii poprzez prowadzenie przedszkola staramy się pracą opiekuńczo – wychowawczą przekazywać zasady życia chrześcijańskiego, by doprowadzić dzieci do poznania i umiłowania Boga. W duchu franciszkańskiego umiłowania Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej otaczamy opieką świątynię, dbając o piękno wystroju kwiatami i czystość szat liturgicznych. Jako Córki Matki Bożej Bolesnej uczymy się od Maryi patrzeć w świetle wiary na tajemnicę cierpienia. Siostry odwiedzają w parafii osoby samotne, chore, które czasem potrzebują życzliwego, serdecznego uśmiechu i słowa.

Istotą naszego życia jest pełna wiary, nadziei i miłości więź z Bogiem. Dlatego staramy się o ducha modlitwy i głębsze życie wewnętrzne między innymi poprzez udział razem z wiernymi, z dziećmi i młodzieżą w różnych nabożeństwach w parafii. Centrum i źródłem naszego życia jest codzienna Eucharystia, osobista adoracja Najświęt-

szego Sakramentu (w każdy pierwszy czwartek miesiąca w intencji powołań), przygotowywanie oprawy liturgii Mszy świętej, nabożeństwa majowe, przygotowywanie wspólnie z dziećmi rozważań i prowadzenie modlitwy różańcowej, droga krzyżowa oraz udział w nabożeństwach wieczorów fatimskich. Jakże nie kochać Boga, który daje nam tyle dowodów prawdziwej miłości. Z Bł. Matką Małgorzatą wysławiamy naszego Pana: „Niech będzie za to wszystko Bóg błogosławiony i uwielbiony”.

Daję siebie całą i czuję się wartościową i wyjątkową, bo wiem, że Bóg mnie stworzył „na swój obraz i podobieństwo”.





POWOŁANIE MISYJNE

Słowa jakie wypowiedział Jezus przed swoim Wniebowstąpieniem: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!*” (Mk 16, 15) pokazują ostateczny cel istnienia Kościoła i sens każdego chrześcijańskiego powołania. Po to otrzymaliśmy wiarę i Chrzest, aby wobec tego pokolenia stać się świadkami Zmartwychwstałego Pana. Słowo: „*Idźcie!*” wskazuje, że najgłębszą naturą Kościoła jest bycie posłanym, czyli bycie w misji (od łac. *Mitto* – posyłać).

POWOŁANIE MISYJNE SZCZEGÓLNYM DAREM DLA KOŚCIOŁA

Tak jak nie ma świadectwa bez świadków, tak samo nie ma misji bez misjonarzy. Fakt, że cały Kościół jest misyjny nie wyklucza istnienia specyficznego powołania do tzw. misji *ad gentes* (czyli skierowanej bezpośrednio do pogan). Jezus, poprzez Ducha Świętego działającego w sercach ochrzczonych, wybiera i wysyła ludzi jako swych świadków i apostołów, aby współpracowali w Jego misji: „*Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*” (Dz 1, 8). Sobór Watykański II przypomniał jednoznacznie istnienie specyficznego i indywidualnego powołania misyjnego: „*Chociaż obowiązek rozszerzania wiary ciąży w odpowiedniej części na każdym uczniu Chrystusowym, to jednak Chrystus Pan powołuje zawsze*

z liczby uczniów tych, których sam chce, aby byli z Nim i aby mógł ich wysyłać na głoszenie nauki narodom. Dlatego przez Ducha Świętego, który udziela, jak chce, charyzmatów dla wspólnego dobra, wzbudza tu, sercach jednostek powołania misyjne” (AG 23).

ISTOTA POWOŁANIA MISYJNEGO

Istotą powołania misyjnego jest całkowite oddanie się na służbę ewangelizacji poza granicami swojego lokalnego Kościoła w jakim się wzrastało. Jest to zaangażowanie, które obejmuje całą osobę i całe życie misjonarza, wymagając od niego bezgranicznego poświęcenia sił i czasu. Takie powołanie zakłada zdolność do opuszczenia swego kraju, swej kultury, swego języka, aby w kruchości i bez ludzkich zabezpieczeń głosić Ewangelię. Ci, którzy otrzymali takie powołanie, „*wysłani przez prawowitą władzę, idą z wiarą i posłuszeństwem do tych, którzy są daleko od Chrystusa*” (Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 65) i rozeznają, w konkretnych warunkach i okolicznościach, jak odpowiedzieć na dar takiego powołania. Najgłębszym motywem odpowiedzi na misyjne powołanie jest miłość. Kto naprawdę doświadczył niczym nie zasłużonej miłości Boga do siebie jako grzesznika, kto doświadczył radości nowego życia jakie daje Zmartwychwstały Pan, nie może tego daru zatrzymywać dla siebie i czuje się niejako przynaglony, aby dzielić się nim z innymi: „*Miłość Chrystusa przynagla nas!*” (2 Kor 5, 14).

RODZAJE POWOŁANIA MISYJNEGO

Powołanie misyjne *ad gentes* może dotyczyć zarówno osoby świeckiej jak i duchownej. Niektórzy otrzymują powołanie misyjne *ad vitam*, czyli na całe życie i najczęściej realizują je w specjalnie do tego powołanych zgromadzeniach i zakonach

(jak na przykład Kombonianie, Ojcowie Biali, Ksawerianie, Werbisci i tak wiele innych). Pozostali realizują takie powołanie na czas określony: są to osoby świeckie oraz kapłani diecezjalni. Osoby świeckie to najczęściej wolontariusze, którzy pracują w krajach misyjnych jako lekarze, pielęgniarki, inżynierowie, katecheci, nauczyciele, itp. Są wśród nich również całe rodziny chrześcijańskie, które decydują się na radykalny krok wyjazdu w teren misyjny, aby tam głosić ewangelię i uczestniczyć w procesie rodzenia się nowych wspólnot chrześcijańskich. Takie rodzinne powołania misyjne są owocem ich chrześcijańskiej formacji otrzymanej w niektórych nowych posoborowych rzeczywistościach eklesjalnych jak np. Droga neokatechumenalna czy pralatura Opus Dei. Kapłani wyjeżdżający na czas określony są zwykle nazywani kapłanami „fideidonistami” od tytułu ważnej encykliki papieża Piusa XII „*Fidei donum*” pozwalającej kapłanom diecezjalnym na czasowe uczestnictwo w dziele misyjnym. Za zgodą swojego biskupa i z jego błogosławieństwem udają się do kraju misyjnego, aby przez określony czas podjąć się pracy duszpasterskiej.

ZAKOŃCZENIE

Powołania misyjne są indywidualnym darem i szczególnym charyzmatem jakim Pan obdarza niektórych wiernych dla dobra całego Kościoła, gdyż cały Kościół korzysta z takiego daru. Kościół do którego udaje się misjonarz zyskuje nowego pracownika w winnicy Pańskiej, zaś Kościół posyłający wyznaje swoją wiarę i tę wiarę ożywia. Jan Paweł II napisał kiedyś mądre i prorocze słowa: „*Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!*” (RM, 2). Kościół lokalny w którym nie ma już powołań misyjnych i który nie posyła już misjonarzy jest kościołem chorym i umierającym. Jednym z najbardziej ewidentnych znaków żywotności i płodności każdej chrześcijańskiej wspólnoty (diecezji i parafii) są rodzące się w niej powołania, w tym także powołania misyjne. Powołania misyjne są darem Pana o który trzeba z ufnością prosić, mądrze wspierać i z hojnością posyłać, aby Jezusowe słowa: „Idźcie na cały świat” mogły się także dzisiaj realizować.



O. MARCIN
ZAGUŁA



DAĆ SIĘ UWIEŚĆ BOGU

Jezus powołuje nas wszystkich do swojej służby, ale każdego z nas do innych zadań. Dla niektórych tą służbą jest wyjazd na misje i oddanie swojego życia na posługę tym, którzy jeszcze o Jezusie nie słyszeli. Misjonarz w swojej pracy, jak każda inna osoba, napotyka wiele trudności, lecz są także piękne strony jego powołania.

Będąc Misjonarzem w Burkina Faso, na samym początku mojej drogi misyjnej, musiałem się skonfrontować z wieloma trudnościami takimi jak klimat, kultura, jedzenie czy wreszcie to, że nasi wszyscy sąsiedzi wyznawali inną wiarę – Islam. Dużą trudnością była dla mnie nauka języka lokalnego. W moim przypadku języka moore, który ma całkiem inną logikę niż języki europejskie. Na pewno dużym wyzwaniem było też znalezienie odwagi aby mówić do ludzi, szczególnie do dzieci, w ich języku zdając sobie sprawę z tego jak wiele robi się błędów i jak dzieci się śmieją po popełnieniu nawet najmniejszej gafy. Trudne jest także przyzwyczajanie się do egzotycznego jedzenia i innych obyczajów, którym trzeba w jakiś sposób sprostać. Oczywiście, jednym to przychodzi łatwiej innym trudniej, ale kiedy osoby w naszym otoczeniu widzą, że nam zależy i że robimy to wyłącznie dla nich, wówczas każdy jest skłonny nam pomóc.

Katecheza przygotowująca do chrztu dla dorosłych w Burkina Faso trwa od 4 do 6 lat; jest to związane z przejściem z Islamu na Chrześcijaństwo, co już samo w sobie wymaga wielkiej odwagi. Później, przychodzi czas poszczególnych „scrutiniów”, aby móc przejść na kolejny rok katechezy. I wreszcie, po tych wszystkich wyzwaniach, nadchodzi ta noc Wielkanocna, kiedy otrzymują chrzest i pierwszą komunię. Misjonarz patrząc na ich radość sam staje się szczęśliwy i może być zadowolony z dobrze wykonanej pracy. Bowiem pozyskał nowych wiernych, uczniów Jezusa. Tak samo kiedy zdaje sobie sprawę, że dzięki jego wysiłkom i pracy udało się wybudować nową aptekę i ludzie z okolicznych wiosek nie muszą już jechać 90 km po leki lub też gdy pomaga przy budowie studni dla okolicznych wiosek dzięki środkom uzbieranym w jego kraju. Misjonarz często widzi w swoim życiu działanie Boga, bo zdaje sobie sprawę, że bez Niego wiele z tych rzeczy byłoby niemożliwe.

Wierzę w to, że wielu z was rozeznaje swoje powołanie, i że pewnie niektórzy myślą o misjach. Zapewniam, że Bóg czeka na Was: „Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało”. Dajcie się uwieść Bogu, a On was zaprowadzi tam, gdzie was potrzebuje. A życie na misjach to taka szalona Boża podróż.



„KTO TRACI SVOJE ŻYCIE ZE WZGLĘDU NA MNIE, TEN JE ZACHOWA!”

Nazywamy się: Cezar i Virtudes, mamy 45 lat, 11 dzieci i jesteśmy misjonarzami. 4 września 2018 roku obchodzić będziemy 24 rocznicę naszego ślubu. Kiedy 23 lata



temu zaczynało się nasze małżeństwo to pełni iluzji i zakochani w sobie pragnęliśmy założyć rodzinę chrześcijańską. Po sześciu latach małżeństwa mieliśmy trzech synów, świetną pracę i bardzo wygodne życie. Mimo tego, miłość do pieniądza i do świata oraz obawa przed kolejnymi dziećmi sprawiły, że zaczęliśmy oddalać się od siebie, aż w końcu nasze małżeństwo weszło w poważny kryzys.

W tej sytuacji zwróciliśmy się ku Kościołowi, który poprzez naszych katechistów i naszą wspólnotę, przyjął nas, modelił się za nas i obiecał nam, że możliwe jest odbudowanie naszego małżeństwa, możliwe jest przebaczenie i to, abyśmy się na nowo pokochali.

Posłuszeństwo tym radom i obietnicom oraz przeżywanie sakramentu małżeństwa z otwartością na życie zgodnie z „*Humanae vitae*” uczyniły możliwym nie tylko to, że nasze małżeństwo trwa nadal, ale także to, że potrafiliśmy sobie wzajemnie wybaczyć i z ogromną radością przyjmować kolejne dzieci, jakimi On zechciał nas obdarzyć.

Kiedy doświadczyliśmy, że jesteśmy zupełnie niezdolni do tego, by oddawać

życie, wtedy miłość Chrystusa sprawiła, że stało się możliwym wzajemne przebaczenie oraz miłość pomiędzy nami i naszymi dziećmi. Dzięki miłości Chrystusa nasza rodzina jest prawdziwym kościołem domowym pełnym życia i radości, dla której Eucharystia celebrowana w małych wspólnotach i przekaz wiary dzieciom podczas wspólnych rodzinnych niedzielnych Laudesów stanowią dwa centralne momenty całego tygodnia. Czyż można nie oddać gratis tego, co my sami otrzymaliśmy za darmo?

Wdzięczni Panu za całe to dzieło, 11 lat temu oddaliśmy się do dyspozycji Kościoła, aby nas posłał w którąkolwiek część świata, po to, abyśmy mogli dać świadectwo o tej miłości. Począwszy od 2006 roku byliśmy kolejno posyłani na Wyspy Turks i Caicos (Ameryka Środkowa), do New Jersey i do Bostonu (USA) a teraz głosimy Dobrą Nowinę w Belfaście (Irlandia Północna). W tych latach doświadczyliśmy tego, że misja jest dla nas darem, Bożym podarunkiem, gdzie On sam prowadzi nasze życie, a my jesteśmy świadkami Jego wielkich dzieł. Pociesza nas to i wiemy, że Bóg naprawdę wybiera to, co nic nie znaczy, aby rozpocząć i doprowadzić do końca swoje dzieło.

Dzieci, z których najstarsza córka ma 21 lat a najmłodsze 28 miesięcy, są prawdziwymi misjonarzami. Są szczęśliwe i doświadczają opatrności Bożej nie tylko na poziomie materialnym, ale także w tym jak Bóg troszczy się o nas wśród trudności i cierpień, które są wpisane w doświadczenie misji, jak na przykład język, różnica kulturowa i oddalenie od naszych rodzin. Dzieci jednak, z całą pewnością, znoszą najlepiej z nas wszystkich zmiany. Widząc ich zadowolonych, my sami mamy potwierdzenie, że – jak mówi ewangelia – „kto traci swoje życie ze względu na Mnie, ten je zachowa”.

S. TADEA JÓZEFA
AUGUSTYN OP



RADOŚĆ BYCIA MISJONARZEM

Należę do Zgromadzenia Sióstr **Św. Dominika**, którego charyzmatem jest głoszenie Słowa Bożego w trosce o zbawienie dusz. Po 27 latach pracy misyjnej w Kamerunie wróciłam do Ojczyzny z cennymi pamiątkami oraz z bogatym doświadczeniem, którym chętnie dzielę się z innymi.

Będąc na misjach na różne sposoby realizowałam nasz dominikański charyzmat. W Garoua Boulai troszczyłam się o katechezę w szkole. Uczylałam dziewczęta prac ręcznych i prowadziłam małą biblioteczkę dla dzieci. Po roku czasu pojechałam na wioski, któ-

rych było 25 w naszej parafii. Spotykałam tam dzieci, które nie uczyły się, bo nie było w okolicy żadnej szkoły. Od tego czasu zaczęłam pracować na wioskach, aby pomagać rodzicom organizować wiejskie szkoły. Przygotowywałam też dzieci do Sakramentów. Po 14 latach pracy w Garoua Boulai zostałam wysłana do Bertoua, aby prowadzić katolickie przedszkole. W Ngaoundere na północy Kamerunu, uczyłam młodzież religii w katolickim liceum Mazenod, które liczyło ponad tysiąc uczniów, wśród których byli katolicy, protestanci, muzułmanie i różne sekty. Kiedy przysłam z Bertoua z przedszkola do liceum, bałam się, że nie dam sobie rady językowo i w dodatku nie było żadnych pomocy ani podręczników. Zaproponowano mi opracowanie własnych. Z panem Markiem, profesorem od religii, zaczęliśmy wspólnie pracować nad podręcznikami do katechezy, których podstawą było Słowo Boże oraz pytania, na które nie było podanej odpowiedzi. Ta prosta metoda była dla





uczniów bardzo interesująca, dlatego z wielkim zaangażowaniem szukali odpowiedzi na pytania. Pomimo różnorodności wyznaniowej wszyscy czytali z wielkim szacunkiem Słowo Boże. Zachwycalam się wtedy działaniem Boga przez swoje Słowo w sercach uczniów.

Jestem bardzo wdzięczna Bogu za spełnione pragnienie misji w Zgromadzeniu, ale także ludziom, którzy mnie wspierali na misjach duchowo i materialnie. Misjonarz gdziekolwiek żyje i traktuje swoją posługę z pasją, współpracuje z Chrystusem w zbawianiu dusz.

Droga Młodzieży, pozwólcie, że powtórzę słowa papieża Franciszka, które wypowiedział do młodych: „Nie bójcie się marzyć o wielkich rzeczach”. Warto poświęcić swoje życie głoszeniu Ewangelii i wędrować z Chrystusem aż po krańce świata. Kochani, życzę Wam SZCZĘŚĆ BOŻE w rozeznawaniu drogi życiowego powołania. W decyzji, przed którą stojecie, będę Wam towarzyszyć modlitwą, żebyście dobrze wybrali i byli szczęśliwi w życiu.



**ZASADY PRZYJMOWANIA
DO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO
W RZESZOWIE**

Do Wyższego Seminarium Duchownego mogą wstępować kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią i zdali maturę. Powinni być ludźmi wiary odczytującymi w sobie głos powołania do kapłaństwa. Winni posiadać zdolności intelektualne wystarczające do odbycia studiów filozoficzno-teologicznych, cieszyć się dobrą opinią, czuć się zupełnie wolnymi w podejmowaniu decyzji o wstąpieniu do Seminarium, cieszyć się dobrym zdrowiem fizycznym i psychicznym.

Kandydat ubiegający się o przyjęcie do Seminarium powinien:

1. Odbyć rozmowę kwalifikacyjną z Księdzem Rektorem WSD (lub wskazanym przez niego zastępcą). Kandydat proszony jest o wcześniejsze, telefoniczne uzgodnienie spotkania kwalifikacyjnego z Rektorem (nr telefonu: 503547699, e-mail: pietrusiakp@yahoo.fr)
2. Przedstawić w Rektoracie WSD w Rzeszowie następujące dokumenty:
 - Własnoręcznie napisana prośba kandydata, skierowana do Ks. Rektora, o przyjęcie do Seminarium;
 - Własnoręcznie napisany życiorys;
 - Świadectwo maturalne (o ile egzamin ten był zdawany w latach poprzednich. Kandydaci zdający egzamin dojrzałości w bieżą-

cym roku, świadectwa maturalne dostarczą po zdaniu egzaminu wstępnego);

- Świadectwo ukończenia szkoły średniej;
 - Świadectwo Chrztu;
 - Świadectwo Bierzmowania;
 - Opinia Księdza Proboszcza;
 - Opinia Księdza katechety ze szkoły średniej;
 - Ksero dowodu osobistego i książeczki wojskowej;
 - Zaświadczenie lekarskie o zdolności kandydata do podjęcia studiów;
 - 5 zdjęć fotograficznych (do celów urzędowych).
3. Zdać egzamin wstępny, który obejmuje:
 - Egzamin pisemny z języka polskiego;
 - Egzamin ustny z wiedzy religijnej;
 - Spotkanie z lekarzem;
 - Rozmowa z Księdzem Rektorem.

W przygotowaniu do egzaminu wstępnego z wiedzy religijnej należy uwzględnić:

1. Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego
2. Znajomość Ewangelii według św. Marka
3. Egzamin odbywa się w budynku Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, ul. Witolda 11a w dwóch terminach:

ZAPYTAJKLERYKA@GMAIL.COM

NAPISZ DO KLERYKA!

- Jeśli zastanawiasz się nad swoim powołaniem?
 - Chcesz wiedzieć jak tą decyzję rozeznawali inni?
- Szukasz pomocy w odkryciu powołania?
 - Zastanawiałeś się jak kleryk spędza dzień w Seminarium?
- Chcesz wiedzieć na czym polega nasza formacja?

Zapytaj kleryka!



"Żywe bowiem jest słowo Boże,
skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny,
przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku,
zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4, 12).

Rdz 12, 1-4
Wj 3, 4-12
Sdz 6, 11-23
1 Sm 1-19
1 Sm 16, 10-13
1 Kr 19, 9-15

1 Kr 19, 19-21
Mt 4, 18-23
Mk 2, 13-14
Mk 10, 17-22
J 1, 43-51
Dz 9, 1-9